

665



JANUSZ SEGIET



# PASTORAŁKA

## czyli podwójna zabawa w teatr

**P**ASTORAŁKA" Leona Schillera, to zabawa w teatr. Większy kołędniczy udają Adama, Józefa, Marię, Heroda, diabła, śmierć... Są autentycznie ludowi, naiwnie odgrywają sceny zaczerpnięte z liturgii i z tradycji świeckiego obrzędu. Taki styl „Pastorałki” obowiązywał kiedyś. Teraz w stosunku do misterium noworocznych zachodzą zmiany wynikające ze zmieniającej się funkcji kultury ludowej. Większy kołędniczy nie odwiedzają naszych domów. Urządzanie szopki i jasełek należy do rzadkości. Rekwizyty i wątki jasełkowe trafiły do zawodowych teatrów, do muzeów, do Cepelli. Trzeba zachęcić konkursowych, aby ratować ostatnie przeżytki wyobraźni ludowej.

Teatralna „Pastorałka” Schillera też staje się inna. Na przykład w Olsztynie zamiast wiejskich kołędniczków mamy na scenie inteligentów mieszczańskie pochodzenia, którzy najpierw przebrali się w ludowe stroje zakupione w Cepeli, aby udawać chłopów, a potem kazali tym pseudo-chłopom odgrywać fabuły szopkowe.

Spod anielskiej koszuli wystaje wiejska spódnica albo góralskie portki. Ale nawet podwójny kostium nie jest w stanie ukryć twarzy, głosu, myślenia współczesnego człowieka pozostającego całkowicie w siodłach cywilizacji.

Przywódca pasterzy Korydon śpiewa głosem kształconym na operach. Czasem wśród rekwizytów podrabiających na wzór odpustowy pojawia się coś supernowoczesnego, jak chociażby szcztuka z nylonowego włosia, którą zamiast pióropusza nosi na hełmach świta Heroda. Zamiast chłopskiej kapeli gra studencki zespół wstawiony wykonywaniem współczesnych pójzji.

Do istniejącej w oryginale Schillera różnorodności stylistycznej, życie dodaje nowe komplikacje. W widowisku olsztyńskim, reżyserowanym przez Marynę Broniewską, każda z trzech części jest inna. Pierwsza — sceny z Adamem i Ewą, wędrówka Marii z Józefem, zwiastowanie Gabriela — utrzymana jest w stylu żywych obrazów misteryjnych, poważnych i podniosłych, pełnych dydaktyki i przestrogi. Kiedy Ewa zjada jabłko — diabeł zdejmuje jej z głowy wianek. Adam po wygnaniu z raju doświadcza pierwszych skutków: musi pracować i bić żonę. Pierwszy naiwny wykład o dziejach ludzkości. Ile trzeba było czasu, aby praca przestała być karą. Może jeszcze nie przestała?

Druga część przedstawienia jest rubaszna i wesola. Rozgrywa się głównie wśród pasterzy. W pierwszej części inteligenci przebrani za pasterzy udawali świętych, w drugiej części mają o jedno za-

danie mniej Wyprawy pasterzy do nowo narodzonego, przejawy ludzkiej serdeczności (skąpstwa i wyrachowania również), trud wędrówki — wszystko zabawne, rozśmieszające. Kawalek ludzkiego padu.

Za to w części trzeciej prawdziwy fajerwerk kabaretowego baroku. Główny Herod ustrojony jak na karnawałowy pochód. Również jego świta w dziwacznych kostiumach. Adam Kilian, scenograf widowiska — narzuca olsztyńskiej „Pastorałce” styl. Nie jest to styl jednolity, chociaż można powiedzieć, co w propozycji przeważa. A przeważa fantazyjność stylizacji na naiwność, na ludową sztukę prymitywną, odpustową. Te ptaszki, baranki, malowidła jarmarczne.. A w strojach ludowych nie tylko góralszczyzna, ale również wpływy innych regionów.

Wykonawcy mają do dyspozycji wiele miejsc. Kołędniczy wchodzą z widowni. Pasterze również wędrują przez wi-

downię. Wykorzystane jest rozległe proscenium. Na środku sceny zbudowano z surowego, czystego drewna szopkę podzieloną na trzy segmenty. W środku nowo narodzony, ale także przedstawiciele ludu. Z prawej strony pojawiają się moce zło — diabeł, ale także skąpa karczmarzka i dumny możnowładca. Lewą stronę przeznaczono na dobroć, nie tylko anielską. Dobra okazuje się także śmierć. Wymierza sprawiedliwość, przypomina porządek ludzkiego losu. Nad szopką zbudowano jeszcze galerijkę, gdzie pojawiają się śpiewające aniołki.

W „Pastorałce” jest nie tylko zabawa, nie tylko metafizyka narzucona przez chrześcijaństwo. Śledzimy pełny rytm życia, od narodzin do śmierci, wszelkie dobre i złe przejawy egzystencji, przekrój różnych warstw i środowisk społeczeństwa... Schiller zebrał i skomponował swoją „Pastorałkę” z wiekowych doświadczeń i tradycji ludu, z

obyczaju i obrzędu świeckiego i kościelnego.

Niezależnie od rodowodu zgromadzonych wątków zdołał wyeksponować najważniejsze: ciągłą przeciwstawność dobra i zła, dobrego i złego urzędnika życia, wskazując ponadto, że bogactwo nie zawsze daje szczęście, zła władza sama niesie sobie zgubę, prostota może stanowić siłę twórczą...

Przed wszystkim jednak dał wyraz ludzkiej wiary, że będzie lepiej. Ten wybuch optymizmu w finałowej kołędzie przekreśla to, co było, zwraca się z nadzieją w stronę tego, co będzie.

Przedstawienie olsztyńskie, niezależnie od analitycznych zastrzeżeń, ma sporo interesujących momentów i dużo ciekawych ról. Najżywsza, najciekawsza jest część druga, szczególnie sceny z udziałem pasterzy. Ale indywidualne osiągnięcia aktorskie liczą się w przedstawieniu również. Pamięta się sylwetkę i starczy śpiew Józefa (Wacław Ryb-

czyński). Herod Witolda Gałązki dodaje sobie srogosci, bo w pierwszej chwili śmieszny raczej. Dostojni, ale i chłopscy są Adam (Stefan Kwiatkowski) i Ewa (Lidia Jeziorska). Z gromady pasterskiej wybijają się Korydon (Stanisław Brodacki), Maścibrzuch (Wiesław Krupa), Chleborad (Cezary Sokołowski). Egzotyczny już dzisiaj był Żyd (Jacek Pacocha). Świetnie uzupełniał się duet śmierć (Janina Bocheńska) i diabeł (Mariusz Szaforz).

Z gromadki anielskiej Teresa Czarnecka-Kostecka ładnie śpiewała. To samo można powiedzieć o Marii (Marla Mayer). Gabriel Lecha Hellwig-Górczyńskiego był zastanawiającym wysłannikiem niebios.

W przedstawieniu występuje prawie cały zespół teatru, a ponadto aniołki — dzieci z szkoły muzycznej, renomowany zespół „Niebo” ze Stefanem Brzozowskim, który dobrze radził sobie jako dyrygent. Czy było to dyrygowanie potrzebne w „Pastorałce” — Inna sprawa.

Wspomnieć jeszcze trzeba o Władysławie Jeżewskim, który pojawia się dwukrotnie jako Bartos i król Kacper, o parze biednych chłopów (Halina Lubaczewska i Stefan Kąkol), o Kaczmarsce (Wanda Bajęrowna) i Szlachcicu (Antoni Chętko).

Prologusem jest Andrzej Rozhin, między pasterzami widzimy Aleksandra Maciejewskiego, Józefa Sajdaka, Zbigniewa Kaczmarska, Zbigniewa Krężałowskiego, Włodzimierza Matuszaka. W roli Herodowej występuje Hanna Wołjka, podkreślając pretensjonalność władczyni. Wojciech Kostecki jako Archanioł nosi duże błyszczące skrzydła i miecz. W gromadzie Góralek oprócz aktorek już wymienionych występują: Renata Kress, Teresa Kulikowska-Sokołowska, Danuta Oherow.





O „Pastoralce”  
pisze na stronie 6  
Janusz Segiet.  
Recenzja  
ilustrowana  
jest zdjęciami  
Tadeusza  
repanowskiego.

